

5.11.2021 | piątek | g. 19

**Wykonawcy:**

- Anna Malesza-Kutny – sopran
- Anna Lubańska – mezzosopran
- Mihail Mihaylov – tenor
- Paweł Kołodziej – bas
- Yaroslav Shemet – dyrygent
- Jarosław Wolanin – przygotowanie chóru
- Chór Filharmonii Śląskiej
- Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej

**Program:**

- Giuseppe Verdi – *Messa da Requiem*

---

Przyjęto się, że Giuseppe Verdi napisał 26 oper. Są jednak dyrygenci, jak choćby Patrick Fournillier, niedawno wybrany nowy szef artystyczny Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, którzy z chęcią powiększają tę liczbę do 27, o to jedno dzieło, które w teatrze operowym brzmi równie często, co w filharmonicznej sali. Jest nim *Messa da Requiem*, zdecydowanie najbardziej rozpoznawalny utwór religijny Giuseppe Verdiego. W świecie mszy żałobnych znajduje się w pierwszej trójce pod względem popularności, tuż po, a może wręcz na równi, z *Requiem d-moll* Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Verdi napisał *Requiem*, by upamiętnić śmierć Alessandra Manzoni, pisarza, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli włoskiego romantyzmu i prywatnie bliskiego przyjaciela kompozytora. Manzoni zmarł w 1873 roku, miał 88 lat. Verdi bardzo przeżył tę stratę – do tego stopnia, że na pogrzeb nie poszedł, pisząc w liście do Ricordiego, czyli swojego wydawcy, że wolał w samotności opłakiwać śmierć przyjaciela. Zaproponował także od razu nową kompozycję, czyli właśnie wielką, symfoniczną mszę żałobną. Ricordi przystał na propozycję i Verdi wziął się do pracy. Premiera *Requiem* odbyła się w mediolańskim kościele Świętego Marka 22 maja 1874 roku, czyli w pierwszą rocznicę śmierci

Manzoniego. Nowa kompozycja w zasadzie od razu odniosła sukces. Zaraz po premierze wykonana została w mediolańskiej La Scali, a potem w wielu europejskich miastach, m.in. w Londynie i Wiedniu. Choć nie zawsze cieszyła się przychylnymi recenzjami, niemal za każdym razem zyskiwała ogromną sympatię publiczności i tak jest do dziś.

Jedni nazywali *Requiem* Verdiego „*Aidą* w kościele”, wskazując jednoznacznie, że to opera, tylko przebrana w kostium mszy żałobnej, że w istocie nie jest to dzieło przeznaczone do liturgicznego wykonania (na co wskazuje skład solistów i chóru – warto pamiętać, że i tu, i tam znajdują się kobiety, których nie dopuszczano do udziału w wykonywaniu liturgii w II połowie XIX wieku). Inni jednak wskazują, że sprawa nie jest taka prosta, bo choć styl operowy, rozmach, majestat, patos, emocje – wszystko to jest bardzo operowe, dzieło ma głęboką wymowę chrześcijańską, zawiera wiele mistycznych symboli i zupełnie z Kościoła „nie wychodzi”. Za to Kościół na wiele lat się z tym dziełem pożegnał, nie pozwalając go wykonywać, wskazując – i słusznie – że nie to jest muzyka pisana z myślą o wzbogaceniu liturgii. Jest tak spektakularna i magnetyzująca, że wykonana podczas żałobnej celebry, zapewne odwracałaby uwagę wiernych, zamiast skupiać ją na ołtarzu.

Spośród siedmiu części dzieła największe wrażenie bez wątpienia robi część druga, *Dies irae*, która po stonowanym, modlitewnym *Kyrie*, spada na słuchacza niczym grom z jasnego nieba. To jedno z najmocniejszych pod względem emocji opracowań tej średniowiecznej sekwencji w dziejach muzyki. No ale trudno się dziwić – przecież wyobraźnia kompozytora teatralnego, operowego musiała niemal kipieć, gdy miał przed sobą łaćniński tekst opisujący dzień strasznego sądu ostatecznego. W jednym z najlepszych polskich przekładów, pióra Leopolda Staffa, brzmi to tak:

W gniewu dzień, w tę pomsty chwilę,  
Świat w popielnym legnie pyle:  
Zważ Dawida i Sybillę.  
Jakiż będzie płacz i łkanie,  
Gdy dzieł naszych sędzia stanie,  
Odpowiedzieć każąc za nie.  
Trąba groźnym zabrzmiał tonem  
Nad grobami śpiących zgonem,  
Wszystkich stawia nas przed tronem.  
Śmierć z naturą się zadziwi,  
Gdy umarli wstaną żywi,  
Win brzemieniem nieszczęśliwi.

Ładunek emocjonalny tej części, jak i pozostałych sześciu, był tak ogromny, że podczas II wojny światowej *Requiem* Verdiego zostało wykorzystane jako komunikat, wołanie o pomoc. Szesnaście razy wykonano je w Terezynie, upiornym połączeniu getta i obozu koncentracyjnego – wykonania te prowadził Rafael Schächter, czeski Żyd, dyrygent i kompozytor, który egzemplarz *Requiem* przemycił do miejsca zagłady, gdy został aresztowany w 1941 roku. Naziści nakazali wykonanie dzieła przed delegacją Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, aby pokazać, jak dobrze mają się więźniowie. Ci zaś mieli ogromną nadzieję, że delegacja zrozumie przekaz. *Requiem* Verdiego, podobnie jak skomponowany w Stalagu w Gorlicach *Kwartet na koniec czasu* Oliviera Messiaena pokazuje, jak wielką siłę może mieć sztuka w warunkach skrajnej opresji, zła i okrucieństwa.

**Mateusz Ciupka („Ruch Muzyczny”)**